

Wierzę w Swamiego

Swami pobłogosławił mnie, wybierając dla mnie imię. W Puttaparthi, na darszanie moja mama poprosiła Swamiego, aby nadał mi imię.

- Jak nazwałem twoją pierwszą córkę? – zapytał Swami.
- Premamala, Swami.
- To jest Śiwamala – odpowiedział Swami.

Premamala oznacza „zdobiącą szyję Śiwy girlandę”, którą jest wąż! Nilamma, dobra przyjaciółka mamy, która towarzyszyła jej, gdy Swami pobłogosławił mnie tym imieniem, nie mogła się powstrzymać. Przy następnej okazji zapytała Swamiego:

- Panie, jakie jest znaczenie tego imienia? Co znaczy Śiwamala?
- ‘Śiwa’ oznacza pomyślność. ‘Mala’ oznacza współczesność. ‘Śiwamala’ to ta, która żyje pomyślnie we współczesnym świecie – szybko odpowiedział Swami.

Początki w Bal Wikas

W domu imię Premamala skrócono do Prema, a Śiwamala – do Śima i ostatecznie zmieniono je na Sima – tak mnie wszyscy nazywają. Byłam bardzo mała i z łatwością zaakceptowałam imię Sima, chociaż we wszystkie moje oficjalne dokumenty zgodnie z prawem wykazywały imię Śiwamala, jakim pobłogosławił mnie nasz ukochany Swami.

Mieszkałyśmy w Czennaju, gdy razem z siostrą miałyśmy okazję uczestniczyć w przedstawieniu Bal Wikas (Edukacji Duchowej Sai) na temat Ramajany i wystąpić przed Swamim w Brindawanie, w czasie letniego kursu. Byłam mała, dlatego dostałam rolę towarzyszkę Sity – nie musiałam nic mówić, miałam tylko iść razem z nią. Po przedstawieniu Swami wszedł na scenę, a my, zgodnie z poleceniem, znalazłyśmy się tam ponownie. Usłyszałam arati i wbiegłam na scenę. Ku mojemu przerażeniu, znalazłam się tuż przed Swamim, zwrócona plecami do widowni.

Swami z miłością złapał mnie za prawy nadgarstek i przyciągnął do siebie. Objął mnie ramieniem i sprawił, że stałam przy nim, dopóki nie ofiarowano arati. Czułam się tak pocieszona i uspokojona przez boską matkę. Gdy tego dnia stałam obok Swamiego na scenie, promieniałam radością i rozpływałam się w uśmiechu! Dzisiaj wiem, że nawet na scenie życia on jest zawsze przy mnie. On jest moim odwiecznym przyjacielem.

Każdy błąd to lekcja

We wczesnym dzieciństwie mieszkaliśmy w Delhi, a mój język hindi znacznie się poprawił. Zrozumiałam, że ‘Śima’ znaczy ‘granica’ lub ‘ograniczenie’. Nie byłam specjalnie zachwycona. Poszłam do mamy i zapytałam ją, jakie jest znaczenie mojego oficjalnego imienia. Gdy przedstawiła mi wyjaśnienie Swamiego – „ta, która żyje

pomyślnie we współczesnym świecie” – byłam zła! Uważałam, że Swami nadał mi wzniosłe i szlachetne imię, ale moja mama skróciła je do ograniczonego, pospolitego imienia.

Jednak nic w życiu nie dzieje się przez pomyłkę. W Delhi moja siostra i ja miałyśmy przywilej uczestniczyć w zajęciach Bal Wikas, które prowadziła krajowa przewodnicząca Bal Wikas, pani Nimmi Kanwar. Była ona żarliwą wielbicieleką Swamiego i drugą matką dla nas wszystkich – dla swoich uczniów. Razem z wielką miłością do Swamiego zaszczepiła w nas poczucie surowej dyscypliny. Czy była to weekendowa Narajana sewa, czy grama sewa (służba w wiosce), regularne bhadżany, czy wycieczki do Puttparthi, zawsze łączyły w sobie oddanie i dyscyplinę.

Znacznie później w życiu doznałam objawienia. Miałam skłonność do popadania w skrajności we wszystkim. Nauczyłam się, że jeśli mam żyć pomyślnie we współczesnym świecie, to muszę żyć w granicach swojej dharmy. Zatem moje imiona – Śiwamala i Śima – mają znaczenie i są dla mnie bardzo ważne.

Jeśli Go potrzebujesz, zasługujesz na Niego

Później mój ojciec poleciał do pracy do Afryki, moja siostra wyjechała na studia, a ja poszłam do szkoły z internatem. Z dnia na dzień znalazłam się sama w malutkiej łodzi dryfującej na rozległym błękitnym oceanie iluzji i życia. Pozostały mi jedynie wspomnienia o Swamim, które były dla mnie podporą.

Ukończyłam kurs w dziedzinie komunikacji. Był to przełomowy moment, który wyznaczył bieg mojego dorosłego życia. Moja przyjaciółka, która miała rodzinę w USA, przygotowywała się do egzaminów na studia magisterskie (Graduate Record Examinations). Uczyłam się razem z nią i także postanowiłam przystąpić do tych egzaminów. Byłam na stażu w agencji reklamowej w Delhi, gdzie poznałam młodego mężczyznę, który zaproponował mi małżeństwo! Wtedy otrzymałam list z informacją o przyjęciu na studia magisterskie.

Byłam w wewnętrznym konflikcie między wyjazdem do Stanów Zjednoczonych na studia magisterskie a możliwością wyjścia za mąż i osiedlenia się w Indiach. Bardzo chciałam skończyć studia. Gdy mój chłopak odwiedził nasz dom, moi rodzice dali mi jasno do zrozumienia, że nie jest dla mnie odpowiedni i że stanowczo sprzeciwiają się małżeństwu.

Rodzice przekonali mnie, abym realizowała swoją pasję – skończyła studia w USA. Wiedzieli, że jestem za młoda, a jeśli wyjadę i zamieszkać w nowym otoczeniu i zdobędę nowe doświadczenia, to znajdę odpowiedniego partnera życiowego we właściwym czasie. Na dzień przed moimi 22 urodzinami miałam zarezerwowany lot do Chicago. Jednak przed opuszczeniem Indii musiałam zobaczyć się ze Swamim, który przebywał w Brindawanie.

Chciałam zapytać Swamiego, czy powinnam przyjąć propozycję małżeństwa. Gdy Swami siedł między rzędami, zebrałam się na odwagę, aby z nim porozmawiać. Spojrzałam na niego i odważyłam się powiedzieć: „Swami...”. Od razu mnie powstrzymał, mówiąc: „Czekaj, czekaj”. Później popatrzył na moją mamę i zapytał ją: „Co się stało?”. Mama powiedziała Swamiemu w telugu, że wyjeżdżam do USA na

studia magisterskie. Swami spojrział na mnie z miłością i pobłogosławił mnie, materializując dla mnie wibuthi. Boski ojciec pobłogosławił to, co zaakceptowali moi ziemscy rodzice!

Swami udzielił mi odpowiedzi, chociaż nie zadałam mu pytania. Gdy potrzebowałam go najbardziej i nie mogłam podjąć decyzji w sprawie życiowych wyborów, on był zawsze tam, aby poprowadzić mnie na właściwą ścieżkę.

Czas wybrany przez Boga jest zawsze idealny

Studia były dla mnie doświadczeniem, które otworzyło mi oczy i zmieniło moje życie. Tak wiele nauczyłam się o komunikacji, marketingu i reklamie. Co najważniejsze, poznałam mojego partnera życiowego. Tak jak podejrzewali moi rodzice, zrozumiałam, że człowiek, którego wcześniej chciałam poślubić, nie był dla mnie odpowiedni. Czekanie i czerpanie mądrości i miłości od rodziców oraz przewodnictwo Swamiego jest bardzo pożyteczne.

Na studiach poznałam mojego najlepszego przyjaciela, Geoffa. Wiedziałam, że będzie on moim towarzyszem podróży i kochającym mężem na całe życie. Gdy wróciłam do Indii, Geoff złożył wniosek o paszport i przyleciał do Delhi, aby poznać moich rodziców. W przeciwieństwie do poprzedniego chłopaka, moi rodzice od razu go polubili. Jednak prawdziwy test Geoff zdał dopiero, gdy spotkał moją nauczycielkę Bal Wikas, ciocię Nimmi i zyskał jej aprobatę.

Sprawy nabrały tempa. Przygotowania do ślubu szły pełną parą. Jednak musiałam otrzymać błogosławieństwo Swamiego. Właśnie zakończyła się Światowa Konferencja Młodzieży. Puttaparthi było pełne wielbicieli z całego świata. Razem z mamą siedziałyśmy w pierwszym rzędzie na darszanie Swamiego, trzymając w rękach zaproszenie na ślub, mangalsutrę (pomyślną ozdobę, którą zawiązuje się na szyi panny młodej w trakcie ceremonii ślubnej i która symbolizuje zjednoczenie dwóch dusz), odrobinę akszaty (poświęconego ryżu) potrzebnej do błogosławieństwa oraz srebrny talerzyk z malutkim krzeselkiem i padam (repliką stóp Swamiego).

Swami udał się na drugą stronę, aby udzielić darszanu i nie podszedł do nas. Chociaż wielbiciele zgodnie z planem wychodzili po darszanie, my zostałyśmy przykute do naszych miejsc i pełne nadziei. Wkrótce zaczęły się bhadżany. Swami przebywał na werandzie, ale nic nie wskazywało na to, że do nas podejdzie. Gdy rozpoczęło się arati, ogarnęło mnie straszne poczucie wątpienia i rozczarowania: „Co będzie, jeśli Swami nie przyjdzie mnie pobłogosławić? Kazał mi czekać. Czekałam. Ustalono już datę ślubu. Co się stanie, jeśli tego nie zaakceptuje? Co wtedy zrobię?”

Ledwie rozstałam się z tą myślą, gdy, o dziwo, Swami podszedł prosto do mnie, wziął akszate (poświęcony ryż) i mnie pobłogosławił! Cóż za chwila pełna błogości!

Był to również mój ostatni osobisty kontakt ze Swamim na planie fizycznym, niezapomniane doświadczenie na całe życie, które wspominam z radością. On jest moim przewodnikiem i nawigatorem, który prowadzi mnie właściwą drogą. Czuję jego stałą i żywą obecność oraz prowadzącą rękę, gdy płynę przez życiowe wzloty i upadki. Może wydawać się, że w swojej podróży robię jeden krok do przodu i dwa

kroki do tyłu. Są takie chwile, gdy wciąż jestem rozproszona i dryfuję, nie robiąc postępu duchowego. Jednak nigdy nie wątpię w Swamiego i w jego stałą obecność.

Śiwamala M. ze Stanów Zjednoczonych

.....

*Swami nadał jej imię **Śiwamala**, a rodzice nazywali ją Śima. **Śiwamala** należy do trzeciego pokolenia wielbicieli Sai. Z błogosławieństwem Swamiego wstąpiła na uniwersytet Illinois na studia magisterskie z reklamy, na których poznała swojego przyszłego męża. **Śiwamala** jest specjalistką w zakresie reklamy w różnych miastach od ponad 25 lat. Była osobą aktywną w ośrodkach Sai w Chicago, w Singapurze, w Portland (w stanie Oregon) i w Dallas, a obecnie działa w Los Angeles. Jest koordynatorką duchową w ośrodku Sai w Los Angeles i wiceprzewodniczącą regionu 8. Międzynarodowej Organizacji Sathya Sai w Stanach Zjednoczonych.*

(dk)

Źródło: *Sathya Sai – The Eternal Companion*, vol. 3, issue 5, May 2024

<https://www.sathyasai.org/sites/default/files/pages/eternal-companion/vol-3/issue-5/eternal-companion-vol-3-issue-05.pdf>

18.05.2024